

Dom Mauiego przez długi czas spowijała ciemność. Niebo spoczywało na ziemi, a raczej można powiedzieć, że nigdy nie zostało od niej oddzielone. Według jednych legend naciskało tak mocno, że gdy pojawiały się pierwsze rośliny, ich liście rosły zupełnie płasko, przygniecione ciężarem firmamentu. Inne opowieści mówią, że to same rośliny próbowały unieść chmury, dlatego ich liście rozplaszczyły się i poszerzyły, by skuteczniej podpierać niebo i nie dopuścić, by ponownie opadło. Tak stały się płaskie – i takie pozostały do dziś. Z czasem rośliny podnosiły niebo cal po calu, aż w końcu między niebem a ziemią powstała przestrzeń wystarczająca, by człowiek mógł się przez nią przeczłogać. Dzięki temu ludzie zaczęli swobodnie się poruszać i odwiedzać nawzajem.

Po długim czasie – jak głoszą hawajskie legendy – do pewnej kobiety przyszedł mężczyzna, którym miał być sam Maui, i powiedział:

– Daj mi się napić z twojej tykwy, a uniosę niebo jeszcze wyżej.

Kobieta podała mu naczynie. Maui wziął kilka łyków, po czym oparł się o chmury i uniół je ponad wierzchołki drzew. Potem podniósł je ponownie, aż dosięgły górskich szczytów. Wreszcie, w akcie ogromnego wysiłku, wzbil je po raz trzeci i umieścił tam, gdzie pozostają do dziś. Mimo to ciężkie, deszczowe chmury wciąż gromadzą się nisko nad wschodnimi zboczami potężnej góry Haleakalā na wyspie Maui. Spływają obfitym deszczem na wzgórze Kauwiki, lecz nigdy nie odważają się tam zatrzymać. Obawiają się bowiem, że potężny Maui mógłby powrócić i odesłać je tak daleko, że nie znalazłyby już drogi powrotnej.

Mężczyzna, który obserwował Mauiego podczas jego niezwykłego trudu unoszenia nieba, sztydził z jego odwagi i zuchwałości. Gdy jednak chmury zawisły wysoko, spoczywając na górskich grzbietach, Maui postanowił dać szyderycy nauczki. Mężczyzna uciekł na drugi koniec wyspy, lecz Maui szybko ruszył w pościg. Dogonił go na skalistym wybrzeżu, niedaleko miejsca znanego dziś jako Lahaina. Tam, po krótkiej walce – jak głosi legenda – potężny półbóg zamienił zuchwałego człowieka w ogromną, czarną skałę. Do dziś można ją zobaczyć, wędrując po tych okolicach i tropiąc echa dawnych hawajskich opowieści.

W Samoa natomiast znany jest bohater o imieniu Ti'iti'i – według tradycji to skrócona forma Mauikiikii, lokalnego odpowiednika imienia Maui. To właśnie on, wspierając się na skalnych półkach, miał unieść niebo, by dać ludziom więcej przestrzeni i światła. Miejscowi do dziś pokazują miejsca, które uznają za odciski jego stóp, rzekomo długości dorosłego mężczyzny.

W jednej z samońskich opowieści pojawia się wątek niezwykle podobny do hawajskiej legendy. Dawno temu niebo miało spaść na ziemię, a ludzie, przygnieceni jego ciężarem, poruszali się wyłącznie na czworakach. Z czasem liście roślin zaczęły delikatnie unosić sklepienie, choć jego powierzchnia pozostawała nierówna i pofałdowana. Każda próba wyprostowania pleców kończyła się bolesnym uderzeniem głową o firmament, a w dusznej, ciasnej przestrzeni panował nieznośny żar. W końcu pojawił się człowiek, który zdołał

przywrócić niebu właściwe miejsce. W nagrodę kobieta podała mu wodę w łupinie kokosa.

Wielu mieszkańców niewielkich pacyficznych wysp zna podobne opowieści o podnoszeniu nieba, choć ich bohaterami bywają nie ludzie, lecz potężne morskie stworzenia – węże lub węgorze.

*Fragment rozdziału III. Maui unoszący niebo*